

Siergiej Łoźnica

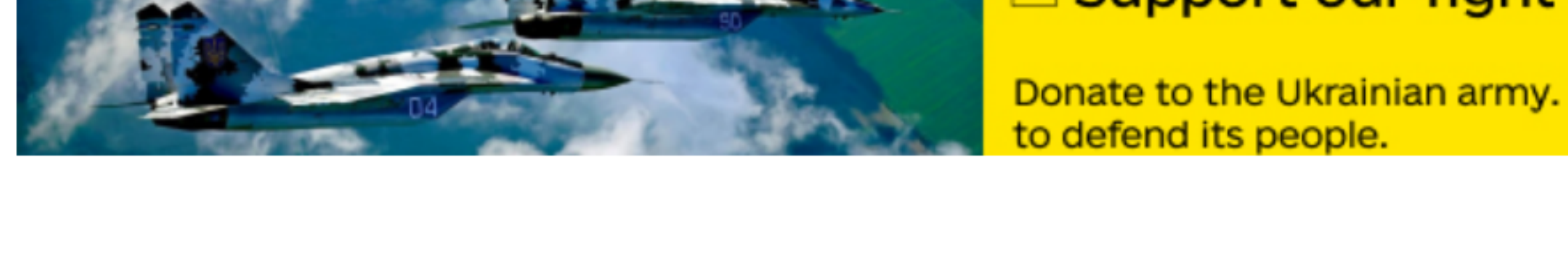
Język rosyjski jest niewinny. Bohaterscy obrońcy Wyspy Wężowej właśnie po rosyjsku poinstruowali napastników, dokąd mają się udać.

To przemówienie reżyser Siergiej Łoźnica, rosyjskojęzyczny Ukrainiec, wygłosił w Cannes 21 maja 2022 r. w czasie odbierania nagrody France Culture za wkład w rozwój kinematografii.

Oto dzisiaj znaleźliśmy się na linii frontu. Z jednej strony ci, którzy żądają, żeby zakazać rosyjskiego kina i w ogóle hurtem „unieważnić” rosyjską kulturę. Z drugiej – przeciwnicy totalnego bojkotu kultury.

Zaraz po rosyjskiej napaści na Ukrainę wystąpiłem przeciwko totalnemu zakazowi rosyjskiego kina i przeciw bojkotowi kultury rosyjskiej. Niektórzy moi rodacy odpowiedzieli na to żądaniem bojkotu moich filmów – szczególnie tych o obecnej wojnie i o wcześniejszych: „Donbas”, „Majdan”, „Babi Jar. Kontekst”. Znamienne, że kilka lat temu te same filmy – „Donbas” i „Majdan” – zostały już zakazane. Miało to miejsce w totalitarnej Rosji, na rozkaz FSB. Teraz ukraińscy aktywiści żądają odwołania seansów tychże filmów w demokratycznej Unii Europejskiej. Z żalem konstatuje, że w niektórych kwestiach ich poglądy są zbieżne z poglądami rosyjskiej FSB.

REKLAMA



Niestety, na linii frontu znalazł się dzisiaj również festiwal w Cannes. O ile wiem, zaledwie raz w liczącej 75 lat historii festiwalu w Cannes jego organizatorzy otrzymali od przewodniczącego urzędu kinematograficznego jakiegos państwa list z żądaniem usunięcia z programu filmu obywatela tegoż państwa. Było to w roku 1969 i dotyczyło „Andrieja Rublowa” w reżyserii Andrieja Tarkowskiego.

Front wojny kulturowej dzieli Ukrainę

W tym roku to samo przydarzyło się z mojemu filmowi „Prawdziwa historia upadku”, koprodukcji niemiecko-litewsko-holenderskiej. Film mówi o kwestii, która znów stała się straszliwie aktualna podczas wojny prowadzonej przez Rosję na Ukrainie: czy można wykorzystywać ludność cywilną i jej przestrzeń życiową jako zasoby wojenne? Wygląda na to, że szefów organizacji wspierających ukraińskie kino kwestia ta mało obchodzi. Obchodzi ich tylko to, że obywatel Ukrainy osmielił się wygłosić opinię różną od opinii większości. Prowadzą wojnę na własnym, specyficznym froncie: nie tym, gdzie decyduje się los Europy, współczesnej cywilizacji, a może i całej ludzkości, ale tam, gdzie zamiast budowania państwa pojawia się wojna kultur, zamiast znajomości własnej historii – mitologia, gdzie wolność słowa i wypowiedzi traktuje się jako propagandę.

Wydarzenia trzech miesięcy wojny oraz agresja, z jaką spotkały się i spotykają nie tylko poszczególne instytucje kulturalne: muzea, teatry, kina czy galerie, ale też sami twórcy – reżyserzy, aktorzy, dyrygenci, malarze, muzycy – wszystko to wymaga namysłu i poważnej rozmowy. Musimy zrozumieć, co się właściwie dzieje. I komu ma to służyć?

Język jest jedną z najważniejszych i fundamentalnych kategorii kultury. W języku i przy pomocy języka formuje się i wyraża światopogląd człowieka. Żądanie zakazu kultury oznacza żądanie zakazu języka. Żądanie zarówno niemoralne, jak i szalone. Jak można zakazać języka, którym mówi 350 milionów ludzi na kuli ziemskiej?

Język ojczysty co trzeciego obywatela Ukrainy

Zwracam się do was w moim ojczystym języku, w którym od dziecka mówiłem w moim rodzinnym mieście – Kijowie. W tym języku rozmawia większość uchodźców ze wschodnich obwodów Ukrainy. To w tym języku bohaterscy obrońcy Wyspy Wężowej poinstruowali rosyjskich napastników, dokąd mają się udać.

Współczesna Ukraina jest krajem wielonarodowościowym i wielokulturowym. Żądanie bojkotu rosyjskojęzycznej kultury, stanowiącej osiągnięcie i bogactwo Ukrainy, jest anachroniczne i z samej swojej natury destrukcyjne. Co więcej, fundamentalnie podważa europejskie zasady pluralizmu kulturowego i wolności wypowiedzi. Zamiast zaprzęgnąć język rosyjski, ojczysty język 30 procent obywateli Ukrainy, w służbę tego kraju, zamiast mówić w nim prawdę o straszliwej wojnie, „aktywiści kulturowi” wypruwają sobie żyły w bezsensownej, syzyfowej pracy: niszczeniu tego, co niezniszczalne.

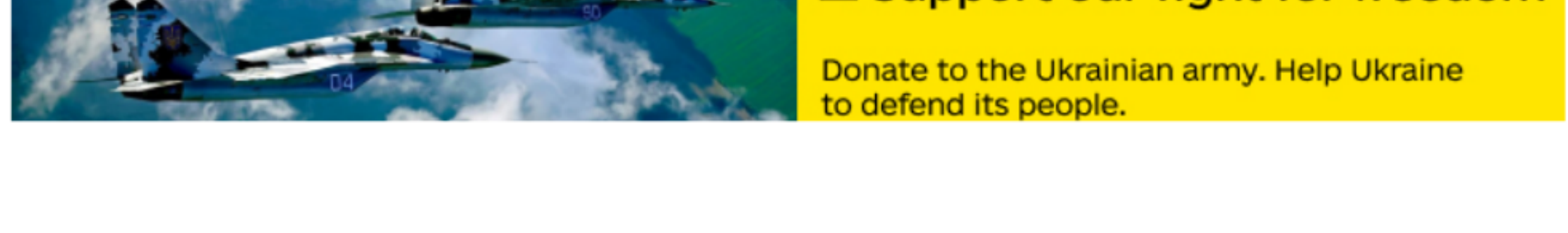
Zamiast płakać nad kulturą rosyjską, mówmy o niszczonej kulturze ukraińskiej

ZAPISZ NA PÓŹNIEJ

Można odnieść wrażenie, że pod mianem „kultury” ludzie ci rozumieją luźny zbiór odrębnych utworów: filmów, powieści, spektakli, obrazów itd. Ale to przecież nie tak. Kultura to najrozmaitsze przejawy działalności człowieka, to nasze codzienne rytuały i praktyki, to formy i sposoby poznawania i wyrażania samych siebie, to nasza pamięć i metody, jakimi zachowujemy ją i ożywiamy. Wreszcie zaś kultura to ciągła uprawa, to rozwój.

Jak można walczyć przeciwko kulturze? Jak można utożsamiać zbrodnie, które popełnia obecny reżim rosyjski (zresztą w Rosji od 100 lat wszystkie reżimy są zbrodnicze), z twórczością rosyjskich autorów, często banitów i niemal zawsze ponurych proroków w swojej nieszczęsnej ojczyźnie, którzy stali się częścią światowej kultury, a zatem dziedzictwem całej ludzkości? Jak można w odpowiedzi na barbarzyńskie zbrodnie, których reżim Putina dokonuje rękami rosyjskich wandalów w Ukrainie, żądać zniszczenia czy unieważnienia tego, co zawsze stawiało opór barbarzyństwu? Nie ma w tym ani logiki, ani sensu.

REKLAMA



Francuski filozof René Girard pisze: „Prawdziwym przedmiotem nienawiści może być jedynie istota stająca na przeszkodzie pragnieniu, które sama podsunęła. Człowiek, który nienawidzi, żywi to uczucie przede wszystkim do siebie, jest to utajony podziw skrywany pod nienawiścią. Chcąc zataić przed innymi i przed sobą ten przeogromny podziw, chce odtąd widzieć w pośredniku jedynie przeszkodę. Drugorzędna rola pośrednika wysuwa się więc na pierwszy plan i przesłania główną rolę wzoru naśladowanego z nabożną czcią”. (René Girard, „Kłamstwo romantyczne i prawda powieściowa”, tł. K. Kot, Warszawa 2001).

Stefan Zweig sto lat temu opisywał to samo

Co się z nami dzieje? Co dzieje się z kulturą? Sądzę, że możemy to zrozumieć tylko przez konstruktywną i głęboką dyskusję, a nie ультимatywne żądania rozmaitych zakazów. I jeśli mówimy o kinematografii, to Europejska Akademia Filmowa mogłaby stać się platformą wszech europejskiej rozmowy filozofów, antropologów, historyków kina, kulturologów, filmoznawców, reżyserów i scenarzystów.

Stefan Zweig wspomina w swoich pamiętnikach atmosferę pierwszej wojny światowej: „Francję i Anglię »zdobywano« w Wiedniu i w Berlinie na Ringstrasse i na Friedrichstrasse, co było znacznie łatwiejsze. Ze sklepów zniknąć musiały wszelkie angielskie i francuskie napisy, nawet klasztor Najświętszej Panny Anielskiej musiał zmienić nazwę, bo za blisko jej było do »angielskiej«. Naiwni a porządni obywatele naklejali na listy znaczki ze słowami: »Boże, pokaraj Anglię!«, a wytworne panie przysięgały, że już nigdy w życiu nie powiedzą nic po francusku. Szekspira wyrzucono z niemieckich teatrów, Mozarta i Wagnera – z francuskich i angielskich filharmonii, niemieccy profesorowie ogłosili, że Dante był Niemcem, francuscy, że Beethoven Belgiem, bezmyślnie rekwirując dziedzictwo duchowe wrogich krajów jak zboże albo rudę. Nie wystarczyło już, że co dzień tysiące dobrych obywateli owych krajów zabijały się nawzajem na froncie – na tyłach walczących krajów oczerniano i szkalowano wzajemnie swoich wielkich zmarłych, którzy od setek lat spokojnie leżeli sobie w grobach”.

REKLAMA



Nic wam to nie przypomina?

Miałem szczęście przyjaźnić się przez kilka lat z wielką Ireną Veisait?, litewską Żydówką, ocalałą z getta w Kownie, profesorką teatroznawstwa i specjalistką od literatury niemieckiej, towarzyszką George’a Sorosa i wybitną działaczką społeczną na Litwie. Irena opowiadała mi kiedyś, jak to w getcie założyła z grupą nastolatków podziemne kółko poezji niemieckiej. Zbierali się wieczorami w tajemnicy i czytali sobie wiersze Goethego, Heinego i Schillera. „Ale jak to? – zawołałem. – Przecież codziennie słyszeliście wokół język niemieckich katów”. Irena popatrzyła na mnie mocno zdumiona: „Pewnie, ale co to niby miało wspólnego z Goethem?!”.

Niewielu otrzymało dar takiej duchowej mądrości; tylko jednostki potrafiły wspiąć się na tak wysoki szczybel człowieczeństwa, tylko prawdziwi bohaterowie potrafią być szlachetni. Ale każdy z nas, ludzi kultury, ma obowiązek przeciwstawiać się barbarzyństwu we wszelkich jego formach. Często pytają mnie, co powinien robić artysta w czasie wojny. Odpowiedź jest prosta: zachować zdrowy rozsądek i bronić kultury.

Tłum. Malgorzata Ruchajlik
